

Impet życia

Zapowiedź wywiadu „Città Nuova” [Nowe miasto] z Davide Prosperim. Pełny tekst ukaze się w sierpniowym numerze

Michele Genisio

13.07.2022

Dochodzimy teraz do niełatwego pytania. Ksiądz Giussani, ze swoją charyzmą i silną osobowością z pewnością pozostawił po sobie pustkę. Następnie rezygnacja Carróna w związku z nowymi przepisami dotyczącymi zarządzania stowarzyszeniami świeckimi oraz niedawny list z 10 czerwca od kardynała Kevina Farrella. Wydaje się, że Bractwo Komunii i Wyzwolenia – podobnie jak inne ruchy kościelne – przeżywa okres trudności. Czy tak jest? Co oznacza dla Ciebie ten moment?

To, co od pewnego czasu Kościół proponuje wszystkim ruchom, ma dla CL szczególne znaczenie. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że jest to **szansa do wzrostu** dla całego ruchu i dla każdego z nas. Nie jest to po prostu kwestia dostosowania się do norm prawnych, które uległy zmianie, musimy raczej uznać, że **dokonano wobec nas korekty, którą należy przyjąć z wdzięcznością i z postawą otwartości na odnowę**, nawet w sytuacji zmęczenia i ewentualnego niezrozumienia ze strony niektórych. Kościół nigdy nie odmawiał szacunku dla naszego doświadczenia. Z drugiej strony **potrzeba prostoty serca, by przyjąć korektę**. Zwłaszcza, jeśli dzieje się to w momencie, gdy byliśmy przekonani, a przynajmniej wielu z nas myślało, że wszystko idzie dobrze. Potrzeba wielkiej prostoty serca, aby rozpoznać to, co naprawdę odpowiada podstawowym potrzebom osoby, które nie zawsze są od razu widoczne. **Ksiądz Giussani** powiedział w tym kontekście, że asceza jest konieczna, aby rozpoznać podstawowe potrzeby i wymogi serca (por. *Zmysł Religijny*). Czasem pozostanie wiernym wymaganiom serca wymaga ofiary, a Kościół nam w tym pomaga. Jednocześnie chciałbym powiedzieć, że **każdy w Ruchu, a szczególnie ci, którzy zmagają się z największymi problemami, muszą mieć możliwość odbycia własnej drogi w swoim czasie**, a podczas jej odbywania muszą zawsze czuć ciepło naszego towarzystwa. **Nikt nie powinien czuć się wykluczony**, nikt nie powinien czuć się pominięty, każdy zasługuje na wysłuchanie.

Warto teraz przejść do **korekty zawartej w liście przesłanym mi 10 czerwca przez kard. Farrella**. Czego ona dotyczy? Mówi o tzw. „**teorii sukcesji charyzmatu**”, która nie tylko ma związek ze sposobem powoływania prezesa czy władz CL, ale także ma ważne implikacje wychowawcze: **chodzi o sposób przeżywania „autorytetu”**, czyli o sposób rozumienia jego natury i funkcji w ruchu, a więc także relacji członków wspólnoty do niego. Nie chodzi tu o normy teologiczne oderwane od życia, o doktrynalne dywagacje, którymi powinni zajmować się eksperci, a które nie dotyczą osobistego doświadczenia. To całkiem coś innego. Doświadczenie jest zawsze i nieuchronnie zdobywane poprzez podążanie za kimś, czyli w ramach ścieżki wyznaczonej przez otrzymaną naukę. Doświadczenie bez nauczania to chimera. W tym sensie – chciałbym to podkreślić – życie i doktryna nie tylko nie muszą być, ale w rzeczywistości nigdy nie są oddzielone. W większym lub mniejszym stopniu zawsze przeżywa się doświadczenie chrześcijańskie, mając pewną koncepcję tego, co oznacza **podążanie za autorytetem**, dlatego skupienie się na tym aspekcie nie oznacza zamartwiania się

abstrakcyjnymi sprawami, które nie mają wiele wspólnego z wiarą, ale raczej pomaga zapewnić, że takie doświadczenie staje się coraz bardziej świadome i dojrzałe.

Konkretnie mówiąc, zwraca się nam uwagę, że **pomysł, iż istnieje jakiś punkt ostateczny w ruchu, w tym przypadku osoba, która posiada jedyną autentyczną interpretację charyzmatu, jest błędny**. Giussani nigdy nie przeprowadził systematycznego badania doktrynalnego nad naturą charyzmatu, ale raczej użył obrazów, aby wyjaśnić, co on dla nas oznacza. Kiedyś na przykład zdefiniował charyzmat jako „impet życia”. Ten impuls został nadany przez Ducha Świętego ks. Giussanemu i przekazany przez niego w różnych formach tym, którzy w małym lub dużym stopniu przyłączyli się do jego propozycji. Przez niego zatem ten charyzmat został przekazany Kościołowi. **Nikt, nawet ks. Giussani, nie jest „właścicielem” charyzmatu**, otrzymując go i ofiarowując [dalej]. Był podstawowym naczyniem łaski dla narodzin nowej formy życia chrześcijańskiego w Kościele.

Jeśli zaczniemy wierzyć, że ten charyzmat jest rzeczywiście udziałem wszystkich – choć w różnym stopniu w odniesieniu do wolności Boga i hojności każdego z nich – ale dla kogoś w tak wyjątkowym stopniu, że czyni go jedynym lub w każdym razie **najwyższym jego interpretatorem w teraźniejszości**, to tutaj zaczynają się problemy. Nie tylko dlatego, że pomysł ten jest problematyczny sam w sobie, ale także ze względu na konsekwencje, jakie niesie ze sobą metoda wyboru następcy na czele.

Błędem, i tu właśnie Kościół nas koryguje, byłoby myślenie, że wskazanie do wyznaczenia władzy musi **pochodzić z góry**, ponieważ tylko ten, w którym charyzmat żyje najbardziej, **ma kwalifikacje do uznania** swojego prawowitego następcy. Sama w sobie metoda wyboru przywództwa przez kooptację nie byłaby niedopuszczalna w sensie absolutnym, ale staje się poważnie problematyczna, gdy przypisuje się temu wyborowi rodzaj opisanego właśnie znaczenia.

Mówienie natomiast, że **władza musi być wybrana**, jest praktycznym przełożeniem zasady, według której **charyzmat jest z woli Ducha Świętego udzielany wszystkim ochrzczonym, którzy zostali uchwyceni przez ten dar**. I dlatego **przywództwo**, choć ucieleśnione przez ostateczny punkt odniesienia, który jest osobisty i miejmy nadzieję, że także najbardziej autorytatywny, **musi być wyrazem komunii**. Jeśli natomiast opisana wyżej „teoria sukcesji” zostanie przyjęta z mocą, autorytet staje się niezastąpiony i nieomylny.

Oczywiście, historycznie Ruch zawsze miał władzę osobistą i przypuszczalnie nadal będzie ją miał. Chodzi jednak o to, że kiedy teoretyzuje się, że władza jest taka dzięki **najwyższemu zrozumieniu charyzmatu**, wtedy staje się prawie nieuniknione, że ta osoba (a wraz z nią ci, którzy za nią idą) będzie uważać, że **podążanie za charyzmatem oznacza w rzeczywistości podążanie za swoim osobistym odczuciem i interpretacją**.

Zamiast tego Kościół wzywa nas do uznania, że **przywództwo jest wyrazem komunii, przyjaźni**. **Za otrzymany dar odpowiada się wspólnie**, dlatego propozycja wychowawcza jest owocem autorytetu, który żyje we **współodpowiedzialności**.

Sam ks. Giussani, jak mi opowiedziano, w końcowej fazie swojego życia kilkakrotnie powiedział: **„Byłem tylko tubą”**. Czyli przekazywał to, co Duch Święty chciał dać Kościołowi dla jego odnowy. Przyjął, uszanował tę inicjatywę Tajemnicy, tak jak inni przyjęli ją po nim i stali się za nią odpowiedzialni.